Po konfiskacie nakład drugi

Cena 30 gr.

GŁOS MONARCHISTY

MIESIĘCZNIK

ROK 12 | 1937 R. | STYCZEŃ Nr 2

KRÓL Z NARODEM — NARÓD Z KRÓLEM!

Nr. 1 naszego czasopisma został skonfiskowany za artykuł wstępny

Mussolini mówi

— „Nie wierzę w Stany Zjednoczone naszego kontynentu. Jest to utopia. Każdy naród europejski posiada swoją przeszłość i tradycję. Europa organizuje się wgłąb a nie wszerz, gdy tymczasem Ameryka, której tradycje są świeżej daty, organizuje się wszerz, i na powierzchni. Niemniej jednak, jeśli wziąć pod uwagę fakt, że bolszewizm jest jedynem niebezpieczeństwem, zagrażającem naszej kulturze i egzystencji, dochodzi się do koncepcji o istnieniu pewnego rodzaju „idei europejskiej".

„Demokracje skończyły się; świadomie czy nieświadomie, demokracje są już tylko ogniskami korupcji i rozsadnikami bakcyli, rodzących bolszewizm. Należą one do jednej grupy, gdy my nalcżymy do innej grupy. Przyszłość odwraca się od kolektywizmu i mas reagujących w ciemnościach. Demokracja to ruchomy piasek, podczas, gdy nasz ideał polityczny natomiast opiera się na skale, na szczytach jak granit nie skruszonych".

Te słowa to głos XX-go wieku, którego najwybitniejszym przedstawicielem jest Benito Mussolini, syn kowala i pierwszy minister Jego Królewskiej Mości.

Obniżanie wysokich i podwyższanie niskich

Literatura i prasa liberalna, demokratyczna t. zn. pseudopostępowa, nie wspominając już o literaturze socjalistycznej, stosuje stale metodę „uczłowieczania" monarchów przez pomniejszanie ich i przedstawianie jako „zwykłych, bezpretensjonalnych ludzi" (przedstawienie pseudo - sympatyczne), lub jako „zarozumiałych i lekkomyślnych" (przedstawienie wrogie i złośliwe). Fotografowie i reporterzy brukowców starają się schwycić jakieś najbardziej zewnętrzne i płytkie momenty z życia dynasty, aby przygotowanym już do „krytycznej" oceny monarchów czytelnikom poddać do rozważania „ludzkie" t. zn. każdemu zdarzające się sytuacje książąt. Po obejrzeniu fotografji przedstawiających osoby z domów panujących, jak wędrują na pieszo przez ulicę, grają w golfa czy tenisa, wdzierają się na skały, jak „normalni" spacerowicze, sportowcy czy turyści i zestawieniu tycn fotografji okraszonym pospolitującym królewskie postacie tekstem z reprodukcjami zaznajamiającymi z uroczystościami państwowemi, przyjęciami dworskiemi, przeglądami wojsk, w których książęta biorą udział „oficjalnie" w strojach odpowiadających ich randze, poziomy czytelnik członek „suwerennego ludu" nabiera przekonania, że to wszystko maskarada, że to śmieszne zbytki uczestniczenie w uroczystościach, na których „najzwyklejsi śmiertelnicy", którzy tak „normalnie" wyglądają w miękich kapeluszach, sportowych kurtkach i zapalają z byle kim papierosa, prezentują się wymaganiami do oddawania im czci i do korzystania z wielkich, szczególnych uprawnień. Samym monarchom i członkom dynastji wmawiają ich „liberalni" i nasiąknięci fałszywym „duchem czasu" powiernicy, że trzeba się „uczłowieczać", „normalizować", a więc jeździć tramwajem, kupować osobiście w sklepach, tańczyć z bylejaką panną czy kawalerem i t. p. To

wszystko właśnie poniża monarchję i budzi znaki zapytania czy warto utrzymywać monarchję a nie zastąpić jej z natury rzeczy bardziej przystosowaną do „normalności" i do „ludu", to znaczy do przeciętności i poziomości, republiką.

Ostatni Bourbon na francuskim tronie, Ludwik Filip, zerwał ze wspaniałym, historycznym ceremonjałem monarchji francuskiej i włóczył się po ulicach Paryża z parasolem pod pachą, ściskając rękę każdemu ciurze,synów zaś swoich posyłał do zwyczajnego gimnazjum; dlatego łatwo było demagogom wmówić opinji publicznej, że „król jest taki, jak każdy inny", więc nie ma sensu oddawać mu hołdów i zachowywać go jako naczelnika państwa; z monarchy bardzo rozumnego i zasłużonego, jakim był król Ludwik Filip, zrobiono niedołęgę, prawie głupca i ani on, ani jego synowie nie mieli osobistego prestige'u, gdy w r. 1848 doszło do katastrofy, która ostatecznie oderwała Francję od jej przeszło tysiącletniej historji. Inaczej było z Edwardem VII angielskim, który w myśl wskazań swoich rodziców, królowej Wiktorji i księcia Alberta, został wychowany, jak pod szklanym kloszem w towarzystwie najbardziej delikatnej śmietanki dworskiej (zob. „Edward VII" przez sir Sidney Lee); zyskał on wielki prestige, choć niesłychanie przez całe życie dbał o zachowanie form etykietalnych i nigdy nie pozwalał zapominać, że jest monarchą. Edward VIII, otoczywszy się, jako książę Walji, nierozumiejącym istoty monarchji, towarzystwem żydowskiem i amerykańskiem, nie umiał być królem, bo chciał być „nowoczesny" t. zn. niby „modny"; Edward VIII zrównał majestat królewski ze zwykłym człowieczeństwem, a gdy ten majestat chciał nawet podporządkować człowieczeństwu, to na szczęście, zdołały poniżającego się monarchę, usunąć siły tradycyjne, narodowe i prawdziwie monarchistyczne, na których czele stanęli prymas Anglji i pierwszy minister królewski.

Nietylko liberalni i demokratyczni politykierzy i dziennikarze, nietylko plutokraci i zręczni globtroterzy, ale także krajowa arystokracja rodowa bierze bardzo często udział w poniżaniu monarchji przez pospolitowanie jej i ściąganie osób z rodu panującego na poziom arystokracji i szlachty. Królowie walczyli z artystokracją feudalną, potem ją sobie poddali i starali się ją przy sobie zatrzymać, aby była lojalna (np. Ludwik XIV), potem starali się ją wyzyskać w służbie państwowej (np. Franciszek Józef), ale w niektórych krajach już dawno (np. we Francji za Ludwika XIV w otoczeniu królowej Marji Antoniny), a w dzisiejszych czasach we wszystkich monarchjach liberalnych stara się arystokracja zrównać dynastów z sobą względem sposobu życia, zamiłowań, jeżeli zaś to się niebardzo udaje, to arystokraci i arystokratki wypisują potem „wspomnienia", w których ośmieszają i poniżają osoby krwi królewskiej. Jest olbrzymia różnica między arystokracją rodową i dynastjami. Arystokracja rodowa pochodzi w znacznej części z warstwy antypaństwowej — feudalnej, a częściowo od jednego czy dwóch świeższej daty zasłużonych ludzi czy to w działalności prywatnej czy to na urzędach. Tymczasem dynaści to członkowie stałego i najwyższego organu państwa; arystokracja to element społeczny i kulturalny a w małej cząstce państwowy (arystokracja pochodząca od mężów stanu, dostojników wojskowych i biurowych), ma ona dane do stałego, quasi dziedzicznego łączenia swych trudów z państwem, ale nigdy jako wyjątkowy, najwyższy organ państwa, którym jest tylko ród monarszy. Arystokracja rodowa i większa szlachta są potrzebne monarchji, ustrojowi opartemu na krwi, tradycji i selekcji, monarchja takie arystokracje wytwarza, ale zupełnie inne są zadania i życiowe horyzonty „największej" choćby szlachty a książąt krwi.

Zupełnie co innego jest dostępność króla a co innego pospolitowanie się, które nie stwarza popularności monarchy, jako takiego. Monarcha musi się popularyzować, ale jako monarcha, nie zaś jako „normalny" czy „zwykły" śmiertelnik. Bardziej zrozumiały i potrzebny wydaje się opinji publicznej książę niezapominający i niedający zapominać o swem dostojeństwie, niż taki, który ciągle występuje jak „każdy" a czasem tylko i jakby sam tego nie chcąc przedzierzga się w piastuna władzy i tradycyjnego uroku. Jest to perfidna i podjazdowa wojna przeciw idei monarchicznej, takie uprywatnianie postaci królewskich; lojalny, prawdziwy monarchista chce więcej oglądać te postacie jako królewskie niż jako „prywatne". Dynaści powinni nie tylko nie poddawać życia swego oficjalnego prywatnemu, ale nawet trzeba żeby się wyrzekli ściśle prywatnego życia, trzeba, żeby ono odpowiadało ich dostojeństwu, aby przybrało formy wielkie i piękne, do tego właśnie służy dwór i uroczystości dworskie. I życia rodzinnego monarchowie i ich krewni nie mogą traktować prywatnie; takie traktowanie zemściło się okrutnie na losach rodziny króla Ludwika XVI i cesarza Mikołaja II, oraz usunęło od tronu Edwarda VIII. Sama atmosfera życia na wysokościach tronu powinna usposabiać swoją wzniosłością, do ofiar i do wyrzeczenia się osobistych pretensyj, wprost do niepożądania ich. „Rzeczy piękne i wielkie, Naród i państwo, winny być reprezentowane w sposób wielki i piękny", to zdanie Karola Maurrasa jest całkowicie słuszne i postulat ten spełnić może tylko monarchja niezdradzająca swojej własnej natury. Etykieta monarchiczna to najwyższa i najpiękniejsza forma życia narodowego, to uczczenie Narodu mającego szczęście posiadać Państwo i szanującego krew i tradycję, te dwa ogniwa zespalające w jedność narodową minione, żyjące i przyszłe pokolenia.

Wspaniała forma cywilizacyjna i etyczna, którą jest etykieta dworska monarchji dziedzicznej jest atakowana nietylko wprost przez demagogów, niwelatorów, piewców przeciętności i miernoty, jeśli nie kanalji (bo i tacy przecież są), ale poniża ją także i ośmiesza otacza-

nie pseudo - etykietą i nimbami różnych bożków chwili, przedstawicieli nie Narodu i Państwa, lecz swojej klijenteli. Następuje przez to wykolejenie dobrych uczuć i skłonności, skarykaturyzowanie rzeczy dobrych i pięknych; robi się poprostu jakiś cyrk i jarmark. Najjaskrawiej to występowało w śmiesznych a jednocześnie potwornych i skandalicznych „świętach" republikańskich za czasów W. rewolucji antyfrancuskiej, groteskowe także formy miało za I-go i II-go cesarstwa we Francji, a dziś w republikach południowo - amerykańskich i socjaldemokratycznych dyktaturach Europy. Najlepiej położenie prezydenta republikańskiego, który jest przecież zawsze i wszędzie poprostu wyborczym zwycięzcą dla jednych a pogromcą dla drugich i administratorem, najwyższym biurokratą, pojmują amerykanie ze Stanów Zjednoczonych Am. Półn., którzy prezydentowi żadnych fanfar nie urządzają i żadnych pseudo - ceremonjałów (w republice mogą być tylko *pseudo* - ceremonjały) mu nie przystawiają. Ogłupiające tłumy swą „półboskością" dyktatury tworzą koło siebie specjalną atmosferę fałszywej majestatyczności, w której żyją jak w rajskiem powietrzu stada sługusów-karjerowiczów; strach i pochlebstwa nadaje maskaradowe formy oznakom czci, adoracji it.d. skierowywanym do dyktatorskich „twórców", „zbawicieli" i „budowniczych". Dla prawdziwych monarchistów są to objawy prymitywizmu, zdziczenia. Dość jest zbadać ceremonjały najwspanialszego i największego święta monarchji, którym jest Koronacja, aby przekonać się jakim hołdem dla nieśmiertelnego Narodu politycznie przedstawianego przez Państwo jest Monarchja z całym tradycjonalistycznym blaskiem. W polskich i zagranicznych obrządkach koronacyjnych były wspaniałe i czcigodne formy umoralniające i wychowawczo wpływające na ogół obywateli. Koronacja nie robi królem; dla elektów koronacja jest stosowana przez nadużycie, jest komedją, inaczej niż w dziedzicznej monarchji, w której „Król nie umiera".

Awdaniec.

Nieprawda i nietakt

Czasopismo „Flota Polska" skąd inąd bardzo pożyteczne i ciekawe wydało numer świąteczny i noworoczny zarazem, poświęcony stosunkom polsko - francuskim. W zeszycie tym oprócz szeregu innych interesujących ilustracyj i artykułów znajdujemy fotografję hrabiego Hochberga i zamku w Pszczynie, wszystko razem pod szumnym tytułem: Śląscy potomkowie dynastji Piastów. Redakcja „Floty Polskiej" zdaje się jakby sugerować czytelnikom, że obecni właściciele dóbr pszczyńskich są Piastami. Tymczasem nic podobnego. Śląska linja Piastów wygasła już w roku 1675. Dzisiejsi właściciele dóbr pszczyńskich, tytułujący się bezprawnie Książętami Pszczyńskimi, nazywają się von Hochberg i pochodzą z Niemiec, z Księstwa Badeńskiego. Może i mają niewiele krwi piastowskiej w żyłach, lecz jeśli nawet tak, to po kądzieli, jak wiele innych rodzin polskich i zagranicznych. Nadto usłużnie brzmi również nazywanie przez „Flotę Polską" pana Hochberga Janem Henrykiem XV-tym, co zakrawa na jak gdyby celowe podkreślanie jego rzekomego dynastycznego piastowskiego pochodzenia. Jakoś ta krew piastowska nie bardzo odzywała się ostatnio u panów von Hochberg, gdyż naogół mają oni opinję zagorzałych Niemców, protektorów Volksbundu i pieniają się z rządem polskim od czasu do czasu po różnych międzynarodowych instytucjach. Specjalnie wiele taktu wykazała redakcja „Floty Polskiej", zamieszczając te czołobitne wzmianki o niemieckiej rodzine w numerze poświęconym przyjaźni polsko - francuskiej.

K.

Monarchia społeczna i gospodarcza

Od połowy XVIII wieku, zwykło się nazywać „reformą" i uważać za „reformę", zadowolenie jakichś apetytów. Ponieważ monarchja w sprawach społecznych i gospodarczych nie ma na uwadze 1) równowagę shierarchizowanych elementów różnorodnych, ich zgodne współżycie, więc nierozumiejący istoty monarchji, jej przeciwnicy, często głoszą, że monarchja nie ma programu społecznego i gospodarczego. Tymczasem właśnie demokracja i republikanizm nie zastanawiają się nad sprawami społecznemi i gospodarczemi, bo równościowa niwelacja i przewłaszczanie dla zadowolenia apetytów, są to tylko anarchiczne i rabunkowe hasła, a nie programy.

Republikanizm demokratyczny za reformę uważa rozstrzygnięcia, dotyczące podziału dochodów, konsumpcji; republikanizm oligarchiczny i cezarystyczny organizuje wyzysk. **Monarchja stawia zasadę, że są klasy społeczne, różne i shierarchizowane,** że nie wolno organizować jednostronnie klas społecznych (np. z jednej strony syndykatów robotniczych, a z drugiej trustów plutokratycznych). Monarchja nie chce stawiać jak **demokracja, (reżim, stosujący fałszywe koncepcje do podziału dóbr)** ani jak **komunizm (reżim stosujący fałszywe koncepcje nietylko do podziału, ale i do wytwarzania i własności dóbr)** jednostki bezpośrednio wobec państwa; **monarchja między jednostką a państwem umieszcza rodzinę i samorządy terytorjalne, gospodarcze i zawodowe, ja-**

ko podmioty praw, obowiązków i jako właściciele. Przez całe wieki ustrój klasowy i korporacjonizm istniały w państwach monarchicznych, społeczeństwo utrzymywał i udoskonalał **ustrój klasowy (stanowy) i korporacyjny;** prąd republikański przyniósł naprzód anarchję liberalną, potem walkę klas i jako zakończenie widzi zniwelowane społeczeństwo, w którem wszyscy są wydziedziczeni i poddani jednej hierarchji — biurokratycznej.

W polityce społecznej monarchja stosuje dwie główne zasady: **nierówność i solidaryzm klas społecznych.** Te zasady brzmią dla demokratycznych uszu bardzo prowokująco, ale nie trzeba ich obwijać w bawełnę, gdyż odpowiadają one rzeczywistości życia, nie zaś pustym frazesom, sprowadzającym zamęt i katastrofy. Nierówność klasowa — tak, ale **z koniecznym przepływem z jednej klasy do drugiej.** Dana klasa niższa, jako taka, przez swoją liczebność, siłę gospodarczą, względnie wysokość udziału w służbie wojskowej, nie uprawnia w monarchji do większego wpływu na życie polityczne. **Z najliczniejszej np. klasy społecznej** (ewentualnie małorolnej) **trzeba w monarchji wyjść, żeby pretendować do udziału w życiu politycznem;** nie wystarcza należeć do najliczniejszej, czy najbogatszej, czy stwarzającej najwięcej dóbr materjalnych, klasy społecznej, aby występować w roli najbardziej wartościowych i koniecznych elementów politycznych. Takie stany faktyczne, jak dowodzenie politycznemi organizacjami chłopskiemi przez półinteligentów i inteligentów, którzy w pierwszem czy drugiem pokoleniu wyszli z warstwy chłopskiej i kreują się odrazu na „wodzów ruchu ludowego", są w monarchji normalnej niedopuszczalne.

Wiek XIX i początek naszego niszczył albo wykolejał ustroje monarchiczne przez oddawanie udziału we władzy politycznej ludziom bogatym, np. majątkowe cenzusy wyborcze we Francji za Ludwika Filipa i w Prusach do r. 1918) lub przez niwelację, stawiającą, w myśl postulatów demokratycznych, rozproszkowane i zrównane jednostki bezpośrednio przed państwem biurokratycznem. Tymczasem **nie trzeba było zniweczenia lecz tylko zmiany kompentecyj, praw i obowiązków różnych klas społecznych i organizacyj zawodowych, gospodarczych i samorządów terytorjalnych.** Te przemiany dokonane zostałyby, gdyby liczne rzesze demagogicznych inteligentów i półinteligentów i schorzałych na źle pojętą demofilję przedstawicieli klas wyższych, nie rozdrażniły instynktów, nie obudziły apetytów, nie wprowadziły do życia politycznego bestji ludzkiej. Konieczne przemiany doszłyby do skutku w sposób najbardziej użyteczny, w razie uczciwego, pełnego uszanowania dla zmarłych i szczegółowego, **badania procesów historycznych;** tymczasem w końcu wieku XVIII zaczęło się gwałtowne odrywanie się od historji, od przeszłości, robienie tabula rasa, jakieś „rodzenie się na nowo".

W wieku XIX i początkach naszego, w faktycznym stanie stosunków nie było prawie żadnego odzwierciadlenia prawdziwego postępu myśli ludzkiej w dziedzinie społeczno-gospodarczej. Tylko oddzielni wybitni pisarze polityczni i uczeni kontynuowali zdrową myśl społeczno-gospodarczą; tutaj wymienić należy vice-hrabiego de Bonald, hrabiego de Chambord (Henryk V). Capefenigue'a Morfimer-Ternaux, Taine'a markiza de la Tour du Pin i Le Play'a. Dopiero w ciągu ostatnich dziesięciu lat we Włoszech, w Portugalji i Austrji zaczęto częściowo wprowadzać w życie wyniki antyliberalnej, antydemokratycznej i antysocjalistycznej myśli, której pionerami w zeszłym wieku były wyżej wymienione postacie. Największy kapitał monarchiczny myśli gospodarczo-społecznej, najobszerniejszy program społeczno-gospodarczy monarchji narodowej, od początków naszego stulecia do dzisiaj, tworzony jest we Francji dzięki „Action Française". Jak doskonale określił Filip książę Orleański (Filip VIII), który przez trzydzieści lat mógł był być wielkim monarchą Francji: (zmarł w r. 1926 i jego następcą jest książę Jan de Guize, ojciec Henryka hrabiego Paryża): **„Każde zagadnienie rozwiązuje Monarchja w sposób przemyślany i trwały, nie zaś przez chwilowe załatanie".**

W ciągu wieków monarchie dokonywały wielkich i prawdziwych reform społeczno - gospodarczych, nie biorąc pod uwagę apetytów, lecz dobro całości. Zniesienie poddaństwa włościan przez cesarza Aleksandra II w r. 1864, zniesienie niewolnictwa w Brazylii w r. 1888 przez cesarza Don Pedra II, te olbrzymie zmiany zostały dokonane bez rewolucji, bez demagogii, tak samo, jak żadnej demagogii, bez żadnych partyj, parlamentów i stanów generalnych, królowie francuscy uwolnili Francję od feodalizmu, czego dokonały także monarchie w Szwecji (Gustaw III), w Danii ( ) i w Japonii (cesarz Mutsuhito). Przewroty demokratyczne i republikańskie nie były nigdy potrzebne do prawdziwego postępu społeczno - gospodarczego, lecz do prób urzeczywistnienia doktryn, przeciwnych prawom życia, a przede wszystkim do bajecznych karier różnych wściekłych ryzykantów.

Ogólnikowo i aktualnościowo się wyrażając **spośród trzech przedstawianych obecnie społeczeństwom systemów: faszyzm, demokracja (demoliberalizm) i komunizm, faszyzm społecznie i gospodarczo odpowiada narodowemu i tradycjonalistycznemu prawdziwie postępowemu reformizmowi monarchji;** demokracja — to oszukańcze zaspakajanie mas wykorzystywanymi przez żydów, masonów i finansistów „prawami" politycznymi, to kontynuowanie chaosu, wyzysku i klasowych nienawiści XIX wieku; komunizm, jako niwelacja (z utrzymaniem tylko hierarchji biurokratycznej) i przekreślenie zasad krwi i tradycji jest bezwzględnem zaprzeczeniem grecko-rzymskiej, katolickiej i monarchicznej cywilizacji europejskiej. Monarchja nie może opierać się na podstawach sprzecznych ze swoją naturą i nie może dawać swoim uczciwym zwolennikom takich fałszywych i demoralizujących przynęt,

jak te, które patronowały i dotąd patronują demokracjom i wszelkiego autoramentu republikom; tylko ściśle polityczne środki przy realizowaniu się, monarchja może używać takie, jakich używają demokraci i republikanie. Demokracje (republiki) liberalne łudzą uprawnieniami politycznymi, aby osłabić apetyty, demokracje (republiki) autorytatywne zaspokajają apetyty, aby utrzymać się przy władzy; monarchja dziedziczna, nadklasowa i nadpartyjna, z wyborów, nominacji ani przewrotu nie pochodząca, może stosować prawdziwą politykę sprawiedliwości społecznej i słusznej gospodarki.

L. Audun.

Nieuctwo czy zła wola

Jako załącznik do Nr. 23-go czasopisma „Falanga", podającego się za organ narodowo - radykalnego Ruchu Młodych, ukazała się sześciostronnicowa broszura Bolesława Piaseckiego, zatytułowana: „Wytyczne Narodowo - Radykalnej myśli gospodarczej". Jako naczelne hasło gospodarcze wysuwa p. Piasecki tego rodzaju tezę: „Człowiek żyje po to, aby był szczęśliwym". Niewątpliwie każdy człowiek pragnie szczęścia. Nie wydaje się mi jednak, żeby szczęście miało być jedynym czy głównym celem w życiu człowieka. Nie jest to w żadnym razie cel, który winien przyświecać młodemu nacjonaliście. **Od młodego i to rzekomo radykalnego nacjonalisty można wymagać chyba ofiarności i gotowości do poświęcenia szczęścia osobistego dla idei**, dla organizacji, dla Narodu.

Naczelne hasło p. Piaseckiego nie ma nic wspólnego z nacjonalizmem. Jest to **zwykły hedonizm,** a więc, jeden z **odcieni** poglądu skrajnie materjalistycznego, podczas gdy **nacjonalizm jest kierunkiem idealistycznym. Chęć użycia, jako cel życia u młodego narodowca jest conajmniej dziwna.** Myślałby kto, że przy tego rodzaju założeniach ideowych znajdziemy w broszurze pana Piaseckiego ultra - liberalne postulaty praktyczne. Okazuje się, że logika i poglądy gospodarcze p. Piaseckiego niekoniecznie idą w parze i zgodzie. Wnioski praktyczne radykalnego hedonisty są następujące: 1) „Wszelki przemysł, gdzie osobista praca właściciela nie przyczynia się do powstania zysku, zostanie upaństwowiony". 2) „Każdy inny zakład będzie przedmiotem własności prywatnej, związanej dyrektywami grup gospodarczych Politycznej Organizacji Narodu". 3) Handel hurtowy będzie upaństwowiony". 4) Wszelkie instytucje kredytowe wraz z bankami będą upaństwowione". 5) Grupy zawodowe Organizacji Politycznej Narodu będą przeprowadzały aktualne plany gospodarcze w sposób bezwzględnie obowiązujący wszystkie jednostki gospodarujące".

Powyższy program pana Piaseckiego, wcale nie jest narodowy, tem mniej narodowo - radykalny program gospodarczy, lecz zwyczajny i to źle przepisany program komunistyczny, określony przez niektórych ekonomistów jako socjalizm państwowy, przez innych — jako kapitalizm państwowy, czyli etatyzm. Są przewidziane wniesztorgi i gospodarka planowa. I jeszcze jedna skromna uwaga: Można być wrogiem etatyzmu, ale można sobie wyobrazić jako tako funkcjonującą, choć bynajmniej nie uszczęśliwiającą ludzi — gospodarkę etatystyczną, jeśli na czele całego aparatu stoi człowiek o umysłowości nieprzeciętnej, powiedzmy w rodzaju dr. Schachta, mający do dyspozycji cały sztab specjalistów. Tymczasem p. Piasecki, aspirujący do roli takiego Schachta, napisał broszurkę na poziomie mniej niż przeciętnym, specem się też nie okazał, a w otoczeniu jego nie znaleźli się zdolniejsi od niego, początkujący choćby ekonomiści, którzyby mu poradzili wycofanie z pod prasy drukarskiej broszurki, która go śmiesza.

Nie mamy nic więcej do dodania. Broszurka nie warta, aby się nią bliżej zajmować. P. Piaseckiemu przydałoby się gruntowne przestudjowanie paru popularnych podręczników ekonomicznych. O ile zaś posiada przypadkiem wykształcenie uniwersyteckie, czego broszurka wcale nie dowodzi, to powinien się zastanowić, że w tych warunkach broszurka jego może zakrawać na świadome ośmieszanie narodowo - radykalnej myśli gospodarczej, jako dokument może niekoniecznie narodowej, niewątpliwie jednak radykalnej bezmyślności w dziedzinie zagadnień gospodarczych.

Wojciech Strzelecki.

P. S. Artykuł powyższy przedrukowaliśmy z pisma „Stalowy Miecz" (Nr. z 15 XII 36 r.).

Monarchizm

(Niniejszy artykuł był pierwszym w publicystyce polskiej po odzyskaniu niepodległości głosem za monarchją; wydrukowany był w tygodniku „Liberum Veto" z dn. 27 Września 1919 r.; tygodnik „Liberum Veto" wydawał p. Adolf Nowaczyński).

„U ludzi marne słowo jest także potęgą". Tej myśli Zygmunta Krasińskiego wieki wtórzą; zawiera ona spostrzeżenie wyjaśniające dużo w historji i dzisiaj jest dla nas właśnie specjalnie aktualną. Słowo, posiadające obecnie szczególne w kraju naszym znaczenie spotyka się w wielu zdaniach, odmienia się przez wszystkie przypadki, pisze się z cudzoziemska (małą literą) lub po

polsku (dużą literą) — republika vel Rzplita. Nazwa rzplita znaczy właściwie państwo i można jej używać w tem znaczeniu pozostając na stanowisku ściśle neutralnem, lecz wspomniane zdania hypnotycznie wpływają na ustalenie się poglądów o formie rządu. Jeśli jednak ma być z niemi łączona myśl o trwałem bezkrólewiu w Polsce, to takiej myśli, ośmielonej przez sąsiedzkie powiewy należy się przeciwstawić. Niech najlepsze tradycje z czasów dawnej niepodległości naszej, przykład najprawdziwiej kulturalny państw nowoczesnych, zapatrywania najwybitniejszych przedstawicieli zachodniego patrjotyzmu nie pozostaną bez wpływu na światłą, patrjotyczną opinję. Niech nazwa nie łudzi. Skłonność sfer politycznych do oparcia się na ignorancji i bierności, do pójścia drogą oświetlaną czerwonym blaskiem stadowładczego barbarzyństwa, zmusza nas do wypowiedzenia niżej kilka słów w sprawie monarchicznej formy rządu.

Monarchizm można rozważać ze stanowiska teoretycznego i praktycznego; punkt widzenia teoretyczny wiąże się niejednokrotnie z praktycznym, bo monarchizm wypływa z życia uporządkowanego, nie zaś z „oswobodzonej" z więzów sprawiedliwości pierwotnej namiętności człowieka. W niniejszym ogólnym przeglądzie najistotniejszych zasada monarchizmu oba punkty widzenia i związek między niemi znajdą, w każdym razie, pewne uwydatnienie [1]).

Jak w każdej, podobnie w dziedzinie organizacyjno - państwowej staranie o osiągnięcie ideału daje się spostrzedz w ciągu tysiącleci i kieruje rozwojem instytucji politycznych; w urządzeniach politycznych jest potrzebne przedstawicielstwo 1-o symboliczne 2-o dziejowe. Zarówno jedno jak drugie znajdujemy w królewskości dynastycznej. Przez swą trwałość, naruszalną jedynie czynnikami przyrodzonymi (wymarcie rodziny), przez niezależne łączenie przeszłości z teraźniejszą (Le Roi est mort... vive le Roi!) przez łatwość absorbowania dziejowego doświadczenia (tradycji), przez wypływającą z niezależnego przekazywania dostojeństwa wszech — i zarazem nad-stanowość — monarchja jest przedstawicielstwem idei i przedstawicielstwem dziejowem; w monarchji istnieje nietylko przedstawicielstwo potrzeb i namiętności chwili, ale i to, które patrzy sub specie aeternitatis; jest ono na tyle zmienne, że umie odzwierciadlić daną epokę, a na tyle trwałe, że daje obraz ciągłości dziejowej i przez swe istnienie tę ciągłość utrzymuje.

Ciągłość, niezależność przekazywania władzy, wszechstanowość — to istotne cechy monarchizmu, a każda z nich jest konieczna dla budującego postępu.

Ciągłość stwarza logikę, dziejową, z ciągłości wyrabia się doświadczenie historyczne (tradycja), które dozwala poznać historyczną misję; to poznanie daje orjentację polityczną, zapewniającą samodzielność akcji i moc. Wyrobione w ciągłości rozwoju formy i wskazania nie mogą być zaniedbywane.

Przekazywanie władzy określone naturalnemi prawami, niezależnie od czasowych programów, od namiętnej agitacji, która obniża człowieka, rozbudza nienawiści i daje życie demagogom, jest stroną monarchizmu godną, dzisiaj, zaiste szczególnego zaznaczenia; jej praktycznym skutkiem jest wysoka bezpartyjność Tronu.

Wszechstronność monarchji wynika z trwałości instytucji, z niezależności w przekazywaniu dostojeństwa i z tego, że monarcha, podobnie jak z żadnej partji, nie wychodzi z żadnego stanu; jego niezależne od klasowych i profesjonalnych natchnień położenie jest zabezpieczone w sposób prosty i naturalny. To położenie najwyższego przedstawicielstwa wytwarza niezrównane pojęcie inkarnacji narodu w monarsze, i odgrywa doniosłą rolę przy łagodzeniu, przez osobiste działanie monarchy niekiedy bardzo zaostrzonych konfliktów; przyczynia się ono do jednoczenia w uczuciach i czynach, do tworzenia związków państwowych. — Uwydatnione strony monarchizmu wskazują jak dużo tkwi pierwiastków zapewniających autorytet rządowi państwowemu i rozwój patrjotyzmu. Obok patrjotyzmu, szacunku dla wielkiej indywidualności — narodu, istnieje w monarchji podobny stosunek do drugiej przyrodzonej komórki życia ludzkiego, a mianowicie do rodziny, którą stawia on na wysokiem, prawnie określonem miejscu (królewskość dynastyczna).

W ustrojach rzeczpospolitackich nie ma elementów, o których teraz mówiliśmy; zadawalają się one jedynie przedstawicielstwem chwili; takie przedstawicielstwo jest potrzebne i znajduje uwzględnienie w monarchji, ale jego wszechwładza bywa rzeczą tak groźną, a nawet groźniejszą, niż absolutyzm jednostki, bo stwarza despotyczną potegę liczby, której jedyne realne składniki — jednostki tracą poczucie odpowiedzialności wobec nominalnych rządów oderwanego pojęcia liczebnego, a faktycznej władzy nastrojów gromadzkich. Stąd rzplita jest ustrojem, który odpowiada charakterom niesamodzielnym, chciwościom dnia dzisiejszego i wpływa na rozwój materjalizmu, czego skutkiem jest wzrost znaczenia żywiołów kosmopolitycznych.

Jedną z najpoważniejszych zalet ustroju monarchicznego jest zdolność utrzymywania równowagi społecznej i politycznej. Równowaga nie zrównywa kształtów i jakości, lecz daje każdemu szczegółowi, odpowiadający mu, contre—poids i tworzy harmonję. W organizacji państwowej jedynie monarcha zajmuje takie, od niego samoge niezależne stanowisko, że nawet przy dość ograniczonych prerogatywach dzięki nienarażaniu się na „sprzedawanie" podczas agitacji i niepochodzeniu z żadnej partji ani ko-

[1]) Zaznaczamy, że przedmiotem naszych rozważań jest monarchja ograniczona, ponieważ 1-o taką jest monarchja narodowa 2-o tak najtypowiej ukazuje się ona w ciągu długich okresów historycznych 3-o taką jest monarchja nowocezsna 4-o taką jedynie możemy brać pod uwagę w stosunku do Polski współczesnej.

terji profesjonalnej może utrzymywać harmonję zasadniczych władz: wykonawczej, prawodawczej i sądowniczej. Tymczasem w państwach rzplitackich tworzy się bądź despotyzm absolutny i nieodpowiedzialny jednostki (tyrania), bądź kilku (Stany Zjedn. Am. Półn.), bądź kilkuset (Francja).

Monarchizm stosownie do swego charakteru, który wyżej przedstawiliśmy, nietylko sam wyżej stawia moralność i wpływa na jej rozwój, ale jest instytucją daleko bystrzej obserwowaną i krytykowaną z punktu widzenia moralnego, niż republika; przy takich „aferach" parlamentarnych i ministerjalnych, jak we Francji, takim „systemem łupów", jak w Stanach Zjedn. Am. Półn., monarchja zostałaby okryta większą niesławą w oczach obywateli. Jest się bardziej czułym na anegdotki o monarchji republikańskiej. Republika vel Rzplita (w węższem znaczeniu tego słowa) ma wpływ moralnie znieczulający, ale to nie leczy.

L. G.

Ś. P. ANTONI KORNECKI

W Warszawie zmarł znany adwokat ś. p. Antoni Kornecki, szambelan Jego Świątobliwości, senior Archikonfraternji Literackiej, członek Narodowego Zrzeszenia Adwokatów, jeden z założycieli organizującego się obecnie Związku Monarchistów, działacz i społecznik.

Rzeczy do zapamiętania

Nawet socjaliści widzą zalety monarchii.

W czasie kryzysu konstytucyjnego w Anglii odezwało się w krajach skandynawskich kilka bardzo znamiennych głosów w wyższości monarchii nad republiką; zauważmy przytem, że w r. 1908 po odłączeniu się od Szwecji mobudny plebiscyt w Nerwegii wypowiedział się stanowczo za monarchią i w owym czasie słynny podróżnik Nansen z zapałem propagował ideję monarchiczną.

Otóż w grudnia 1936 r. w wielkim piśmie socjalistycznym Arbejderne Almanak 1937, socjalistyczny premier duński Stauning złożył oświadczenie, że jego zdaniem wolność i polityka kierująca się miłością ludu są bardziej zabezpieczone w monarchii, niż w republice. Jeszcze ciekawsze opinie wypowiedział niedawno na kongresie socjalistycznym w Kopenhadze wódz socjalistów finlandzkich, Tanner, który ubolewał nad tem, że Finladia jest republiką i wyraził przekonanie, że dopiero monarchia uczyniłaby socjalistów finlandzkich zdolnymi do odpowiedzialnego sprawowania rządów. Dodajmy, że socjaliści, sprawujący rządy w Szwecji, Danii i Norwegii wyrzekli się prawdziwego marksizmu, wymagającego walk klas.

*

Śmierć destruktora.

Śmierć hiszpańskiego profesora i polityka, Unamuno, wywołała echo w naszej prasie; niestety echo to naogół było zbyt pochlebne. Unamuno był jednym z destruktorów Hiszpanii, był rodzajem hiszpańskiego Voltaire'a i Rousseau. Szczególnie niewłaściwy był entuzjastyczny artykuł o Unamunie, umieszczony w „Polsce Zbrojnej" a napisany bodaj przez Romana Fajansa, żydka, korespondenta „Kuriera Warszawskiego", który w parę dni potem dał jeszcze „Polsce Zbrojnej" naiwny artykuł - wywiad z marsz. Carmoną, prezydentem portugalskim. Wielki winowajca Unamuno wypowiedział się po stronie narodowego powstania, ale ostatnio stał się podejrzany i generał Franco odebrał mu godność rektora w Salamance. Prócz Unamuno jeszcze wielu destruktorów zgłasza się do powstania narodowego lub wypowiada przeciw „czerwonym" (Zamorra, Lerroux, Maranon), chcąc zatruć obóz narodowy i osłabić skutki jego zwycięstwa.

Małżeństwo Królewny holenderskiej.

Wszystkie pisma podając wiadomości o ślubie królewny holenderskiej mimowoli objektywnie informowały o nieprzymuszonym entuzjazmie całego narodu holenderskiego, który w dziejach swoich ma więcej wspomnień o republikanizmie niż Polska. Teraz holendrzy ani myślą o demoralizującym ustroju republikańskim i dumni są ze swojej monarchji.

Zapytanie.

Dla czego pisma narodowe jak Goniec, Wieczór Warszawski, które tyle szpalt poświęcają na szerzenie antysemizmu, popierają jakby żydów w sztuce i literaturze polskiej?

Gdzie jakaś logika, jakaś konsekwencja?

Czy który z powyższych dzieninków choć się zająknął, że żyd Lejtes wystawia Barbarę Radziwiłłównę? że historię naszą zaczynają odtwarzać nam żydzi!

Czem zażydzony teatr Jarossego jest gorszy od teatru w Cafe - Club również zażydzonego?

Trzeba jedną miarką mierzyć, Panowie! Czyż by to była sprawa ogłoszeń?

Co czytać należy

Jules Bertaut — Le Roi Bourgeois (Louis-Philippe intine. Książka bardzo warta poznania. Monarchja legitymistyczna starszej linii Bourbonów upadła nie dzięki Ludwikowi Filipowi. Wypadki z 1848 r. i następne dzieje Francji udowodniły, że nie było wrazie wyrzeczenia się dynastów prawowitych lepszego wyjścia nad monarchję Orleanów. Dzisiaj są oni prawowitymi dziedzicami tronu francuskiego, pogodzonymi od r. 1873 z wygasłą już w r. 1833 starą linią Bourbonów. Książka Bertaut wskazuje jakie szaleństwa popełniali Francuzi w XIX wieku dozwalając aby ich losami rozporządzało kilka tysięcy wykolejeńców paryskich.

Leon Daudet — Panorama de la rèpublique. jest to świetna charakterystyka republiki francuskiej. Bardziej przenikliwa i lepiej odzwierciadlająca rzeczywistość niż „La troisième rèpublique" Bainwille'a, ta książka Daudet'a jest nieodzowna dla poznania przyczyn powstania i trwania ustroju republikańskiego we Francji.

Valdour — Organisation monarchique de l'Etat.

PROSIMY O NATYCHMIASTOWĄ WPŁATĘ PRENUMERATY. KONTO P. K. O. 63.673.

Polska encyklopedja szlachecka

Ksiądz Michał Dmowski: Wykazy Polskich Rodzin Szlacheckich", wydawnictwo: „Polskiej Encyklopedji Szlacheckiej", Warszawa, ul. Mokotowska 49 m. 2.

Chcąc zrozumieć wiązania duchowe tej konstrukcji politycznej, która nazywała się Rzecząpospolitą Polską, chcąc bezstronnieocenić przejawy polskiej myśli dziejowej i ogarnąć przeszłość Narodu należy poznać dzieje tej olbrzymiej warstwy społecznej, którą znamy pod nazwą szlacty polskiej. Trzeba sobie bowiem uprzytomnić, że szlachta Polsce nie była, jak gdzieindziej, cienką tylko warstwą zwierzchnią, lecz tworzyła ogromny odłam Narodu, tak liczny, jak w żadnym innym kraju Europy, sięgający u nas 13% ogółu ludności. A przytem szlachta ta nie wyrodziła się, nie skostniała w swym stanie, lecz przez ciągły, masowy dopływ z innych warstw ludności zachowała aż do ostatniej chwili cechy żywotnego, wciąż odradzającego się organizmu.

Po rozbiorach, w szczególnie tragicznym okresie naszego życia, zmąciło się u nas poczucie wielkości i wartości historycznej przeszłości kraju. Przestaliśmy rozumieć tę przeszłość. Stopniowo, lecz systematycznie rwał się z nią kontakt, tak żywy jeszcze w pokoleniu Mickiewiczowskim, aż doszliśmy do tego, że najbardziej demokratyczna szlachta polska stała się w wielu z nas synonimem zacofania i wstecznictwa.

Tym większą też jest zasługą księdza Michała Dmowskiego b. zakładnika i więźnia Czrezwyczajki (skazanego na karę śmierci, lecz wymienionego przez Polskę) iż przystąpił do druku Swej pracy, stanowiącej owoc wieloletnich badań i dociekań archiwalnych i poszukiwań. „Wykazy Polskich Rodzin Szlacheckich" zgrupowały, bowiem dane i informacje o przeszłości, herbach, gniazdach rodowych i wybitniejszych członkach niemal wszystkich rodzin szlacheckich w Polsce z podaniem dat, zacytowaniem źródeł historycznych i t. p.

Sądząc na podstawie dwuch pierwszych tomów tej pracy, jakie już ukazały się, będzie to najobszerniejsza i najbardziej kompletna praca z zakresu heraldyki i genealogji rodzin szlacheckich w Polsce. Należy tylko żałować, że wydawnictwo to mało jest znane szerokim warstwom czytelników i miłośników naszej wielkiej przeszłości, a to tem bardziej, iż ukazuje się ono w zeszytach miesięcznych po cenie nader przystępnej, gdyż wynoszącej tylko zł. 3 gr 75 za piękny 96-cio stronnicowy zeszyt ozdobiony artystycznie wykonanymi wizerunkami herbów i drukowany na bezdrzewnym papierze.

PRENUMERATA: Rocznie zł. 5,—. Półrocznie zł. 2,50. Kwartalnie zł. 1,20.
Konto P. K. O. 63.673.

Adres Redakcji: WARSZAWA, UL. KOSZYKOWA 17.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Joachim Obiezierski.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Zakłady Graficzne „DRUKPRASA", Warszawa, Nowy Świat 54. Tel.: 615-56 i 242-40.